Rok II. Lwów 24 lipca 1884. **Nr. 15.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. EDWARD BORAWSKI.

Wychodzi co druga środę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie, nad "Drukarnią Ludową" I piętro.



PRENUMERATA wynosi: razem z *Wiad. Katol.* rocznie 5 złr. 50 ct.; półrocznie 3 złr.; kwartalnie 1 złr. 60 ct. W ces. niem. razem 10 marek. Sam *Dobry Pasterz* rocznie 3 zł. 50 ct.: pół roczn. 2 zł., kwart. 1 zł. W ces. niem. r. 6 marek. Do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** kosztują obydwa pisma 12 fr., a do **Ameryki** 3 dolary. Prenumeratę nadsełać należy wprost na ręce redaktora przekazem pocztowym.

DOBRY PASTERZ

Wzrost ciężarów konkurencyjnych
z powodu ustawowego ubytku stron do nich obowiązanych.

Wydatki na pokrycie kosztów stawiania i utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich ponoszą, w braku odpowiednich na to funduszów, parafianie w miarę stałych podatków, w obrębie parafii opłacanych, azatem w miarę opłacanego podatku gruntowego, domowo-klasowego, domowo-czynszowego, zarobkowego i dochodowego. Najobszerniejszą podstawę wymiaru dodatków konkurencyjnych, a tem samem źródło najobfitszego ich poboru, stanowi podatek gruntowy, poczem idzie podatek domowo-klasowy, a po miastach domowo-czynszowy i inne. Im większą będzie liczba podatkujących parafian i im liczniejsze znajdzie u nich skarb państwa tytuły do wymiaru podatku stałego, tym niższy procent dodatków konkurencyjnych spadnie w razie zachodzącej potrzeby na jednostki i odwrotnie. Ta odwrotna właśnie strona tak niepokojąco się pojawia, iż postanowiliśmy dobitniej na nią zwrócić uwagę, aby ci, do których to należy, nie zaniechali obmyśleć zaradczych środków.

Już dawniej*) wskazywaliśmy, jakto wskutek przechodzenia większej a także i mniejszej własności w ręce żydowskie, spadają ciężary konkurencyjne na coraz to szczuplejsze koło parafian, a przeto w co raz to wyższej mierze; podając przytem naszą radę. Możnaby jednak to złe, przez wzgląd na tę okoliczność, że ci, od których ono pochodzi, są dla nas co do religii całkiem obcymi, jakoś jeszcze przeboleć, ale trudno przecież oswoić się z tą stratą, gdy onę od swoich, *najistotniej swoich*, ponosić się musi. Dzięki ustawie państwowej z dnia 7 maja 1874 (Dz. p. p. Nr. 50), mocą której wszechwładna legislatura Przedlitawii, bez współudziału najwłaściwszego czynnika, urządziła zewnętrzne stosunki prawne Kościoła katolickiego, może się zdarzyć, iż najprawowitszy członek Kościoła katolickiego, mimo że w obrębie jakiejś parafii posiada najrozmaitsze zobowiązania do płacenia kasom państwowym podatków stałych, nie da ani szeląga na cele konkurencyjne tejże parafii, i krom jego dobrej woli, nic go do tego nie skłoni. Można być katolikiem i właścicielem największych obszarów ziemi w jakiejś parafii, można rocznie setki tysięcy zarabiać na przemyśle fabryk, w tejże wzniesionych, a ani centa nie dać na odbudowanie spalonego kościoła; utrzymanie budynków plebańskich a nawet choćby na wbicie jednego gontala! Do tego bowiem obowiązani są w myśl ustawy konkurencyjnej *sami tylko parafianie*. Kogo zaś za parafianina uważać można, określiła powyżej cytowana ustawa państwowa w §. 35: że *„ogół katolików tego samego obrządku, w obrębie parafii mieszkajacych, stanowi* **gminę parafialną**“, orzekając w drugim ustępie tego paragrafu: że *„wszystkie prawa i zobowiązania, odnoszące się do przedmiotu kościelnego, a które ustawy gminom przyznają, lub na nie nakładają, służą gminom parafialnym lub na tychże ciężą. Tylko prawa patronatu mogą służyć także gminie miejscowej jako takiej“....* i w §. 36: że *„jeżeli potrzeb gminy parafialnej nie można zaspokoić z własnego onejże majątku ani z innych funduszów kościelnych, do rozporządzenia będących, nałożyć należy podatek na członków gminy parafialnej“*. Tego zatem tylko wolno do datków konkurencyjnych pociągnąć, kto w obrębie tej parafii, w której podatki stałe opłaca, ma stałe mieszkanie, kto jest jej parafianinem. Ktoby zaś w obrębie parafii nie zamieszkiwał, to chociażby i największe w niej posiadał majątki, lub bogate źródła zarobkowe, i jak największe uiszczał z nich podatki, nie mógłby być zmuszonym do konkurencyi na budynki kościelne, czy plebańskie. W skutek tego, ani gmina polityczna jako taka, ani stowarzyszenie, ani przedsiębiorstwo, ani fundusz publiczny, ani skarb państwa, chociażby z majątku w obrębie parafii posiadanego, lub z innych tytułów podatek płaciły, nie należą do parafialnej konkurencyi, im bowiem charakteru parafialności przyznać nie można; ten bowiem tylko osobom rzeczywistym, a nie osobom prawnym (jurydycznym) przysłuża. Podobnież ani właściciel posiadłości ziemskiej, ani właściciel fabryki lub innego przedsiębiorstwa nie przyczyni się do konkurencyjnych wydatków, jeźli sam w obrębie parafii nie mieszka.

Dla zillustrowania tego, cośmy powiedzieli, przytoczymy szereg wypadków praktycznych, odnoszących się do poruszonej właśnie sprawy; poprzedzimy je tylko krótką wzmianką o gminie parafialnej. Istniała ona faktycznie jeszcze przed wyjściem ustawy z 7 maja 1874, niczem bowiem innem nie jest, tylko tem, cośmy dotąd poprostu parafią nazywali i dotąd nazywamy. Ponieważ jednak, zapowiedziane paragrafem 37 tejże ustawy, wydanie osobnej ustawy, któraby przepisy szczegółowe o urządzeniu i reprezentacyi gmin parafialnych, tudzież o załatwianiu ich spraw bliżej określiła, nie pojawiło się, przeto ministerstwo wyznań i oświaty pod d. 31 grudnia 1877 r. (Dz. p. p. Nr. 5). rozporządziło, iżby aż do czasu wyjścia takiej ustawy sprawami katolickich gmin parafialnych opiekowały się reprezentacye gmin miejscowych, — oczywiście z wykluczeniem inno-

*) Bonus Pastor z 1881 r. Nr. 7. str. 51.

wierców — potrzebne na cele kościelne i parafialne dodatki do podatków uchwalały i o ich zebraniei pokrycie się starały. Z tego jednak, że reprezentacye gmin politycznych (miejscowych) zawiadywać mają do pewnego czasu interesami gmin parafialnych, nie wypływa bynajmniej, iżby wydatki konkurencyi kościelnej i plebańskiej miały obciążać majątek wspólny gminy miejscowej a nie gminy parafialnej i rozciągały się na ogół mieszkańców gminy politycznej w razie, gdyby ta do różnych należała parafij. Uwidocznią to niektóre przykłady:

1) Morawska gmina Friedrichsdorf wniosła do państwowego trybunału administracyjnego zażalenie na ministerstwo wyznań, które uwolniło od datku konkurencyjnego **domeny** Janowice, leżące w obrębie tejże gminy miejscowej, ale nie należące do parafii, dla której datki drogą konkurencyjną zebrane być miały. Rzeczona gmina powoływała się na obowiązującą w Morawie ustawę sejmową konkurencyjną, która swej prawomocności nie utraciła, gdyż zapowiedziana §. 37. ustawy z 7 maja 1874 specyalna ustawa, o ukonstytuowaniu gmin parafialnych nie pojawiła się jeszcze, a tem samem i gminy parafialne nie istnieją wcale. Trybunał jednak orzeczeniem swojem z dnia 1 lipca 1881 l. 1073 odrzucił zażalenie, jako nieuzasadnione, gdyż §§. 35 i 36 ustawy z 7 maja 1874 zawierają pod względem gmin parafialnych takie przepisy, iż do wprowadzenia ich w życie nie potrzeba bynajmniej wydania późniejszej ustawy, a według §. 57 tejże ustawy, przepisy, jakie w tej mierze w każdym kraju istnieją, pozostały w mocy obowiązującej o tyle, o ile nie sprzeciwiają się postanowieniom ustawy państwowej.

2) W Trautmannsdorf uchwaliła reprezentacya gminna, przypadającą kwotę konkurencyjną na budowę kościelną, rozłożyć na wszystkich w parafii podatkujących katolików, którzy tamże, albo nieruchomy majątek posiadali, lub też rękodzielnictwem się trudnili. Przeciw temu użalili się **dzierżawcy dóbr** Trautmannsdorf a to na tej podstawie, że ani oni, ani też właściciel pomienionych dóbr w Trautmannsdorf nie mieszkają. Trybunał administr. wyrokiem swoim z dnia 11 czerwca 1881 r. przyznał im słuszność, gdyż w myśl §. 35 ustawy z 7 maja 1874 pociągać wolno do datków konkurencyjnych tylko katolików w obrębie parafii mieszkających.

3) Budowlane koszta przy **filialnym** kościele w Vo, miejscowości leżącej w politycznej gminie Avio, ale do parafii w Ala przynależnej, obliczono na 1169 zł., które w myśl reskryptu ministerstwa wyznań z dnia 2 kwietnia 1881 l. 15271 ponieść powinne były same interesowane strony w Vo, a nie cała gmina w Avio, ani też ogół katolików parafii Ala. Katolicy w Vo wnieśli przeciw temu zażalenie, które jednak trybunał administracyjny orzeczeniem z dnia 26 października 1882 l. 2062, jako nieuzasadnione odrzucił. Według §. 35 ustawy z dnia 7 maja 1874 r., wszystkie zobowiązania, odnoszące się do przedmiotu kościelnego, ciężą teraz na gminach parafialnych, a gminy miejscowe, o ile im według dawniejszych norm zadosyć uczynić obowiązane były, są od nich obecnie zupełnie wolne. Od czasu więc, kiedy rzeczona ustawa stała się prawomocną, nie można gmin politycznych jako takich pociągać do ponoszenia kosztów na budowy kościelne. Zapowiedziane też w §. 37 odrębną ustawą ukonstytuowanie gmin parafialnych, nie wstrzymuje w niczem mocy obowiązującej §. 35, bo w nim pojęcie gminy parafialnej i zobowiązania tejże dokładnie określono. W obecnym wypadku należy Vo do parafialnej gminy w Ala, a nie do kościelnej w Avio, tym mniej więc można mówić o jakichś konkurencyjnych obowiązkach gminy Avio na rzecz miejscowości Vo. W ministeryalnym reskrypcie powiedziano dalej, że do pokrycia powyższych kosztów nie można pociągać całej parafii Ala, ale tylko samych podatkujących katolików miejscowości Vo, kościół bowiem w Vo jest tylko filią parafii Ala, a przepisów o utrzymaniu kościołów parafialnych nie można stosować do kościołów filialnych.

4) Gmina miasta Berna zawezwała **towarzystwo** północnej **kolei** imienia cesarza Ferdynanda, aby się przyczyniło do kosztów budowlanych parafii Ś. Magdaleny w miarę opłacanego przezeń podatku realnego od nieruchomości w obrębie rzeczonej parafii położonych, jak niemniej i podatku zarobkowego i dochodowego. Najwyższy trybunał administracyjny, zgodnie z ministerstwem, orzekł pod dniem 21 czerwca 1883 r. l. 1368, iż towarzystwo kolejowe nie należy do stron konkurujących parafialnych. Według §. 35 ustawy z 7 maja 1874 tylko ogół katolików, w obrębie parafii mieszkających, stanowi gminę parafialną, a przeto kolei Ferdynanda, która jako osoba jurydyczna, nie może należeć, ani do katolickiego, ani do jakiegokolwiekbądź wyznania, a dotego jej zarząd nie w Bernie ale w Wiedniu stałą siedzibę ma, nie można zaliczać do członków parafialnej gminy Ś. Magdaleny, chociaż tu swe nieruchomości posiada. Powinności zaś względem kościoła i plebanii, a tem samem i parafialne datki konkurencyjne, nie dotykają gminy politycznej, ale tylko gminę parafialną a do niej kolej północna Ferdynanda bynajmniej nie należy.

5) Do pokrycia wydatków budowlanych przy kościele górno-austryackiej miejscowości Steyrling zawezwali przedstawiciele gminy politycznej Klaus także i **dobra funduszu religijnego** w tejże położone, z czem zgodziło się tak starostwo w Gmunden, jak też i namiestnictwo w Lincu. Zarząd jednak, powyżej wspomnianych dóbr funduszu religijnego, wniósł zażalenie przeciw temu do ministerstwa wyznań, które też zarządziło uwolnienie własności ziemskich funduszu religijnego od datku konkurencyjnego, bo tego jako osoby jurydycznej do mieszkańców katolickich zaliczyć nie można. Gmina Klaus wystąpiła przeciw temu przed forum trybunału administracyjnego i przy rozprawie, w dniu 1 grudnia 1883 r. odbytej, usiłowała pozyskać dla siebie przychylność najwyższych sędziów tem dowodzeniem, że majątek funduszu religijnego, noszący przecież tak wybitnie charakter katolicki, powinien się do datków konkurencyjnych tej parafii, w obrębie której leży, przyczyniać i że niesłuszną rzeczą rozciągać przywilej uwolnienia na wszystkie osoby, skoro on tylko osobom innego wyznania przysłużać powinien. Zastępca ministerstwa trzymał się słownego brzmienia ustawy, która pod gminą parafialną rozumie ogół w tejże mieszkających katolików; do nich zaś nie można zaliczać osób jurydycznych, bo im osobowego charakteru wyznaniowości przyznać nie można. Trybunał administracyjny przychylił się do tego wywodu i odrzucił zażalenie gminy Klaus.

6) Książę Karol Lichtenstein, **właściciel** zamku w Gross-Ullersdorf, zwykł w nim corocznie jakiś czas przepędzać. Tamtejszy komitet parafialny uznał go z tego powodu członkiem gminy parafialnej i pociągnął go do wydatków na potrzeby kościelne. Ministerstwo wyznań i oświaty zniosło nakaz, a trybunał administracyjny orzeczeniem z dnia 2 listopada 1883 l. 2383 usunął wniesione przeciw temu zażalenie komitetu parafialnego. Według §. 35 ustawy z 7 maja 1874 członkami gminy parafialnej są katolicy „*mieszkający*“ w obrębie parafii. Za zwykłe zaś mieszkanie uważać należy to miejsce, w którem ktoś stale przebywać zamierza, czego z przebywaniem w jakiejś miejscowości, choćby to najregularniej się powtarzało, przemieniać nie można. Rekurujący nie mogli atoli złożyć dowodu że książę Lichtenstein ma w Gross-Ullersdorf stałe mieszkanie. Że księcia Lichtensteina nie można nawet jako

członka politycznej gminy tamtejszej do konkurencyi parafialnej pociągnąć, okazuje się z jasnego brzmienia drugiego ustępu §. 35, według którego wszystkie prawa i zobowiązania, odnoszące się do przedmiotu kościelnego, wyjąwszy tylko samo prawo patronatu, podpadają pod kompetencyą gminy parafialnej.

Przy pomocy przytoczonych przykładów z łatwością przyjdzie stwierdzić, ile w jakiej parafii ubyło stron konkurencyjnych i ocenić w jakiej mierze zwiększyły się ciężary parafian. Rezultat tego badania w bardzo wielu miejscowościach nie wypadnie zachwycająco. Dobra państwowe, dobra funduszu religijnego, dobra katolików, nie mieszkających w parafii, dobra gmin politycznych, majątki przedsiębiorstw i stowarzyszeń z charakterem osób jurydycznych stały się prawdziwemi *manus mortuae* dla potrzeb kościelnych i plebańskich, z których — okrom jedynie z tytułu przywiązanego do nich prawa patronatu realnego — nic prawnie wpłynąć nie może do kas konkurencyi parafialnej. Ztąd też §. 10. krajowej ustawy konkurencyjnej z dnia 15 sierpnia 1866 *) uważać trzeba za nieistniejący, za wymazany najzupełniej. Ustawa państwowa z 7 maja 1874 r., lubo młodsza, nie uszanowała starszej sejmowej koleżanki orzekłszy w §. 57. *„że przepisy, jakie, co do stawiania i utrzymania budynków kościelnych i beneficyalnych katolickich, tudzież dostarczania aparatów kościelnych, sprzętów i innych rzeczy potrzebnych, w każdym kraju istnieją, pozostawia się w mocy obowiązującej, o ile nie sprzeciwiają się postanowieniom ustawy"*. Zadziwia nas też, jak mogła komisya sejmu naszego, obradująca nad zmianą i rewizyą ustawy konkurencyjnej, przeoczyć tę smutną okoliczność i w swoim projekcie wstawić §. 12., będący najwierniejszem powtórzeniem §. 10. starej ustawy o konkurencyi parafialnej. Przecież w skład tej komisyi wchodzili poważni mężowie, doktorzy praw, profesorowie prawa kanonicznego z obydwu naszych uniwersytetów, będący zarazem ich rektorami, po których wielkich spodziewano się rzeczy na korzyść parafian....**) Więc chyba może my się mylimy i za ostro stosujemy orzeczenia najwyższego trybunału administracyjnego? Najchętniej pragnęlibyśmy jednak, by nas w takim razie z błędu wyprowadzono, a innem wytłumaczeniem znaczenia wyroków trybunalskich usunięto od nas obawę, narażenia pracy rewizyjnej nad ustawą konkurencyjną na dalszą zwłokę, gdyby ta, mimo ostrzegawczych głosów, po uchwaleniu §. 12. projektu komisyjnego, nie miała właśnie dla niego uzyskać sankcyi monarszej. Sądzimy atoli, że daremnemi byłyby usiłowania w tej mierze. Rzeczywistości, tak jasno przemawiającej z wyroków trybunału, odmienić nie będzie nikt w stanie najsubtelniejszym nawet wywodem. Ciężary konkurencyjne uznać trzeba koniecznie za zwiększone, odkąd od nich ustawa państwowa zwolniła tyle stron, i pracować około usunięcia lub zmniejszenia złego na arenach Rady państwa; tam bowiem tylko przeprowadzić można zmianę §. 35 ustawy z 7 maja 1874 r.

Prawdą to jest, co ten paragraf mówi, iż tylko ten za parafianina uchodzić może i powinien, który w granicach parafii siedzibę ma; ale niesłusznością jest, na tej podstawie uwalniać od konkurencyi parafialnej katolickich właścicieli majątków ziemskich, przedsiębiorstw i innych zyskownych interesów, w obrębie parafii leżących, jeśli ci gdzieindziej mieszkają. Boć te majątki, przedsiębiorstwa i fabryki, i towarzystwa kolejowe... etc. etc., same, bez pomocy rąk ludzkich, produktów nie wydadzą i rentować się nie będą.... a ludzie ci, o ile są katolikami, nie obejdą się znowu bez kościoła, bez usługi kapłana; owszem takie obszerne majątki, a głównie fabryki i koleje przysparzają przecież pracy duchowieństwu. Słuszną więc i sprawiedliwą rzeczą, by właściciele katoliccy takich majątków nieśli dań konkurencyi parafialnej. — Prawdą też jest, że osoby jurydyczne nie mogą mieć charakteru wyznaniowego, ale tylko o tyle to jest prawdą, że nie mogą go mieć w tem znaczeniu i w ten sposób, jak żyjące rozumo wolne istoty, jak ludzie, którzy nie tylko są, ale i wiedzą o tem, że są: katolikami, lutrami, żydami, mosleminami.... etc. Fundusze przeznaczone specyalnie na cele wyznania katolickiego, nie wiedzą wprawdzie o tem i nie czują tego; ale ci, którzy je ukonstytuowali, jak niemniej i ci, którzy niemi zarządzają, wiedzieli i wiedzą, iż te są katolickiemi. Więc i one, pospólnie z żyjącymi katolikami, i wedle tychsamych norm, i w takich samych warunkach jak oni, ponosić powinne ciężary konkurencyi parafialnej. Niech przywilej uwolnienia przysłuża tylko osobom innowierczym; ale wszystko, co katolickie, niech da kościołowi, co jego jest.

KORESPONDENCYA.

Genua 11 lipca b. r.

Trzy wielkie relikwie posiada katedra genueńska: czarę szklanną, którą Pan Jezus używał przy ostatniej wieczerzy; misę agatową, na której córka Herodyady wpośród ucztujących wniosła głowę św. Jana Chrzciciela i nareszcie relikwie tegoż Świętego, które Genueńczycy sprowadzili ze Wschodu, jako jedyną nagrodę za odniesione zwycięztwo. Dawniej we wielkiej procesyi obnoszono po mieście szczątki św. Jana, zamknięte w wspaniałej skrzyni ze złota i srebra. Przybywał na nią doża z okazałą świtą; po upadku zaś rzeczypospolitej, dom Sabaudzki, który nad nią zapanował, dbał o świetność obchodu. Dziś czasy się zmieniły. Rada miejska przestała brać udział w procesyi, a od kilku lat nawet, kiedy prefekt zakazał odbywanie publicznych procesyj, i ta ograniczyć się musiała na wnętrze katedry. Jest jednak nadzieja, że przywróconą zostanie wraz z wszystkiemi innemi publicznemi procesyami. W petycyi do króla upominają się wierni o równouprawnienie przynajmniej z tymi, którym bezkarnie po ulicach wolno obnosić chorągwie z wyobrażeniem szatana. Działaniu dynamitników, którzy podminowali trony i ołtarze *), swobodne wykonywanie praktyk religijnych przeciwstawić potrzeba.

Obok św. Jana Chrzciciela drugą protektorką Genuy jest św. Katarzyna, zwana genueńską, której ciało, dotąd dobrze zachowane, przechowuje się w wielkim szpitalu. Pochodziła ze znakomitego rodu Fieschi, który wydał wielkiego papieża Innocentego IV, pogromcę Fryderyka II, a była zamężną Adorno. Jako małżonka i wdowa 30 lat służyła chorym w tym szpitalu, w nim umarła i w nim jej zwłoki spoczęły. Zachowana dotąd celka, w której umarła i w której prześliczne freski wymalowała.

Rodzina Fieschich wymarła 120 lat temu. Ostatni Fieschi miał dwie córki, z których jedna, która poszła za margrabiego Crosa, pozostawiła potomstwo i tym sposobem

---

*) §. 10. opiewa: „Skarb państwa, fundusz publiczny, stowarzyszenie lub gmina, mające własność nieruchomą w obrębie jakiej parafii katolickiej, przyczyniają się do zaspokojenia wydatków tejże parafii w miarę podatków stałych, z tej własności opłacanych. — Jeżeli zaś ta własność leży w obrębie kilku parafij katolickich (jednego lub różnych obrządków), wtedy należy przy wymiarze kwoty, z którą ta własność do każdej z tych parafij ma konkurować, przyjąć za podstawę tę kwotę podatkową, jaka wyniknie ze stosunku ilości parafian każdej z tych parafij, do liczby ogólnej parafian wszystkich, parafij katolickich, w których obrębie wspomniona własność leży.

**) Według artykułu: *„Ze Sejmu"* (Dobry Pasterz Nr. 1).

*) W Genui niedawno podłożono naboje dynamitowe pod nowy kościół N. Poczęcia N. M. P. i pod katedrę, których wybuch zrządził znaczne szkody.

Crosowie są po kądzieli potomkami Fieschich. Tenże ostatni Fieschi zapisał majątek swój na zbudowanie ogromnego zakładu, w którym dziewczynki sieroty otrzymują wyższe wykształcenie; nazywają je powszechnie Fieschine.

Z poza genueńskich sfer mam do zanotowania przygotowawcze plany pielgrzymki do *Lourdes.* Weszły już w zwyczaj Włochów doroczne narodowe pielgrzymki do M. Boskiej w Lourdes. Tego roku wybiera się takowa, jeżeli cholera nie przeszkodzi, we wrześniu i to z Wentymilii, miasta granicznego włoskiego. Po drodze odwiedzą pielgrzymi kościół M. Boskiej de la Garde w Marsylii. Prześliczny to nowy kościół, zbudowany na wysokim przylądku morskim, z którego M. Boska Opieki panuje nad morzem — prawdziwa „gwiazda morza“, do której marynarze od wieków z niepłonną ufnością się udają. Na szczycie kościoła wznosi się olbrzymi spiżowy posąg Matki Boskiej. Kościół sam składa się z dolnego i górnego. Pełno w nim wotów za łaski doznane. Niestety 6 b. m. nawiedziło go wielkie nieszczęście, bo pożar zniszczył wielki ołtarz i całą górną nawę kościoła. Sam srebrny posąg M. Boskiej, 2 metry wysoki, arcydzieło mistrza Channuela, zaczął się topić od dołu. Ogień powstał od świecy, która spadła z lichtarza. Straty są ogromne, ale pokryją je zabezpieczenia. Z Marsylii udadzą się pątnicy do Tuluzy, aby odwiedzić przecudny, romański kościół św. Saturnina, patrona i pierwszego biskupa tamtejszego, słynny starożytnością i wielką liczbą nagromadzonych w nim nader rzadkich relikwij. Jest tam cierń i część krzyża Jezusa Chrystusa, są relikwie prawie wszystkich apostołów, zwłoki św. Tomasza z Akwinu, czaszka Barnaby ap., relikwie śś. Idziego i Błażeja, św. Hilarego (biskupa tuluzkiego i doktora Kościoła) i wiele innych relikwij po 53 Świętych. Słusznie też nad kryptą, w której się te relikwie przechowują, umieszczono napis: „*Non est in toto sanctior orbe locus*“. W Lourdes pozostaną pielgrzymi 5 dni i zobaczą żyjącego jeszcze brata i siostrę Barnadetty, będą też mogli odwiedzić młyn wodny i izbę w której się wszyscy rodzili. W bazylice nad cudowną grotą, do której teraz dobudowują dwie wieże i wspaniały wchód o dwóch olbrzymich schodach, pokrytej od stropu do dołu wotami, zapełnionej chorągwiami wszystkich narodów katolickich, znajdą Włosi liczne swoje pamiątki. Dla naszych czytelników dodam, że tam w kaplicy M. Boskiej Różańcowej znajduje się sztandar polski z Matką B. Częstochowską. Ofiarowała go pielgrzymka polska pod przewodnictwem ś. p. ks. Aleks. Jełowickiego. W grudniu zeszłego roku odprawił pielgrzymkę do Lourdes książę Wład. Czartoryski i złożył w ofierze wielki kobierzec, który wyszyły panie z Królestwa polskiego i napisem „Pologne“ opatrzyły. Po raz pierwszy użyto go przy Pasterskiej Mszy św. Obok bazyliki gotyckiej, w której zeszłego roku święcono 25-letnią pamiątkę objawień M. Boskiej całorocznym jubileuszem i licznemi nabożeństwami, poczyna się już wznosić wielki romański kościół na cześć M. B. Różańcowej. W tym kościele będzie 15 ołtarzy, odpowiadających 15 tajemnicom różańcowym. Każdy ołtarz wznieść ma inny naród własnym kosztem. Włosi myślą już o tem i składkują. Podczas wielkiej pielgrzymki zeszłorocznej, biskup jeden włoski, powiedziawszy kazanie, zachęcił obecnych pątników do składek na ołtarz narodowy. Na tacy, z którą sam obchodził zaraz, zaciężyło 40.000 franków. „To za mało“ — zawołał z ambony — i zachęcił do obfitszych datków i zgromadzeni tak się tem przemówieniem zapalili, że nie mający więcej pieniędzy, dawali swe kosztowności; panie: pierścionki, kolczyki, bransoletki; panowie: zegarki, łańcuszki i t. d. W ten sposób złożyło się nowych 40.000 fr. Włosi więc będą mieli swój ołtarz za 80.000 fr. Czy w naszej biedzie zdobędziemy się na taką ofiarę?!

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

Czy może otrzymać rozgrzeszenie osoba, która zawarła małżeństwo mieszane tylko przed akatolickim funkcyonaryuszem wyznaniowym?

Penitentka w spowiedzi wielkanocnej nie otrzymuje rozgrzeszenia, ponieważ tylko przed niekatolickim funkcyonaryuszem wyznaniowym małżeństwo zawarła i zezwoliła na wychowanie dzieci w protestanckiej wierze. W następnym roku spowiada się przed innym kapłanem tej samej parafii, który ją zna osobiście i przypadkowo z poza konfesyonału świadom jest wyniku jej poprzedniej spowiedzi wielkanocnej. Ona nie mówi jednak nic ani o swym małżeńskim ślubie, ani też o wychowaniu dzieci. Kapłan pyta ją, czy w ubiegłym roku komunią wielkanocną przyjęła, a gdy na to stanowczem „tak“ odpowiedziała, nie uważa się dalej za uprawnionego do badań względem spowiedzi przed innym kapłanem odbytej i mimo moralnego przekonania o nieprawdziwości jej zeznania udziela jej rozgrzeszenie, w myśl zasady: Poenitenti credendum est tam pro se, quam contra se loquenti.

Pytanie: *Czy spowiednik dobrze postąpił?...* ewentualnie, *jak ma sobie na przyszłość w podobnym wypadku postąpić?*

Mieszanych małżeństw nie pochwala Kościół z bardzo wielu względów. I tak, w małżeństwach mieszanych niemożliwą jest doskonała wspólność, całość życia obejmująca; powstają nieuniknione starcia religijnych przekonań przy wychowaniu dzieci; zachodzi nierówność praw obojga małżonków w razie rozwodu; grozi niebezpieczeństwo tak dla katolickiej strony, jako też i dla dzieci, odpadnięcia od wiary katolickiej; krzewi się obopólny religijny indyfferentyzm, a wyparcie a przynajmiej zapoznanie dogmatu o kościele ze strony katolickiej; wreszcie blisko tu graniczy zakaz, tyczący się *communio in sacris cum haereticis.* Dla tego też nazywa Benedykt XIV w bulli „*Matrimonia*“ 4 listopada 1741 małżeństwa mieszane: „*Detestabilia*, *quae sancta mater Ecclesia perpetuo damnavit atque interdixit*“. Tylko z ważnych przyczyn udziela Kościół dyspenzy, którą *de jure* tylko papież rozporządza, a biskupom *ex speciali indulto* deleguje. Ale tej dyspenzy udziela się tylko pod warunkiem, że dla katolickiej strony nie istnieje niebezpieczeństwo uwiedzenia, że przeciwnie można się nawrócenia niekatolickiej strony spodziewać, albo że katolicka strona przynajmiej złoży przyrzeczenie, iż będzie się starała stronę niekatolicką przekonać o prawdziwości wiary katolickiej; a nareszcie i przeważnie, że katolickie wychowanie dzieci się zabespieczy. Już ś. Congr. Inquis. 30 czerwca 1842 żądała w tym względzie wyraźnego kontraktu, a S. Congr. Offic. postawiła w piśmie do kardynała Prymasa w Ostrzychomiu 29 lipca 1880 następujące warunki: 1) *ut partes, et praesertim haeretica veras cautiones praestiterint*, *quibus se coram ecclesia obligent ad ea*, *quae ab iisdem ipsa ecclesia exigit*, *inter quae praecipuum locum tenet catholica educatio universae omnino prolis absque ulla exceptione sive restrictione*; 2) *ut superior ecclesiasticus moralem certitudinem habeat sive de cautionum sinceritate pro praesenti sive de earundem adimpletione pro futuro*; 3) *ut cautionum exhibitio notoria sit vel saltem talis esse possit ad omne scandalum removendum.* Ale jeżeli Kościół udziela dyspenzy, to zakazuje zawierać małżeństwo przed funkcyonaryuszem niekatolickim, chociażby ta dodatkowa czynność dopiero po ślubie kościelnym, przed katolickim proboszczem zawartym, nastąpić miała. Tylko tam, gdzie świecka zwierzchność katolików do tego przymusza, toleruje się dodatkowe zawarcie ślubu przed niekatolickim ministrem. Gdyby zaś katolicka strona najprzód przed nim małżeństwo zawarła, a toby było publicznie wiadomem, lub nowożeńcy samiby to proboszczowi powiedzieli, to nie pierwej mógłby proboszcz uczestniczyć w zawarciu ich małżeństwa, dopókiby katolicka część nie została uwolnioną od cenzur. Instr. s. Conc. Congreg. 22. Mart. 1879.

Z powyższego przedstawienia wypływa, że nasza penitentka dwojakim sposobem ciężko zawiniła, raz przez to, że małżeństwo przed niekatolickim ministrem zawarła, powtóre przez to, że przyzwoliła na protestanckie wychowanie dzieci. W miejscowościach gdzie Tridentinum jest zaprowadzone, jest to małżeństwo już samo przez się nieważnem, w którymto wypadku, kapłan musiałby spowiadającej się wskazać niebezpieczeństwo, jej duszy grożące. Co do braku potrzebnych rękojmi, to czytamy w pismie S. Congr. Off. z 29 lipca 1880 tak: *Si quando vero connubium sine cautionibus necessariis initum fuerit, non propterea conjugem catholicum negligant, sibique ac suo peccato relinquant, sed studeant eum ad poenitentiam adducere ut suae obligationi quoad catholicam educationem prolis satisfaciat, quod quamdiu non praestiterit, aut saltem sincere promiserit, sacramentis suscipiendis utique imparatus censeri debet.* Jeżeli wiec spowiadająca się przynajmiej uroczyście nie przyrzekła, że według swoich sił po katolicku wychowywać będzie dzieci swe, a zgorszenie dane przez zawarcie małżeństwa przed niekatolickim ministrem zniesie i naprawi, ewentualnie, że nadto przed katolickim kapłanem małżeństwo zawrze, to miał pierwszy spowiednik oczywiście słuszność, jeżeli jej rozgrzeszenia odmówił. Drugi spowiednik zaś, który znał jej stosunki, a dotego przypadkowo poza konfesyonałem dowiedział się, że przy ostatniej spowiedzi nie otrzymała rozgrzeszenia, miał zupełną przyczynę do powątpiewania, czyli może jej udzielić rozgrzeszenie. Tej wątpliwości nie mogło usunąć jego pytanie i odpowiedź spowiadającej się, że w przeszłym roku komunią wielkanocną przyjęła, bo raz był już moralnie inaczej przekonanym, a potem mogła ta komunia wielkanocna być świętokradzką. On mógł, a nawet powinien był tutaj wprost postawić pytanie względem wychowania dzieci i luterskiej kopulacyi, ewentualnie względem tego, co jej poprzedni spowiednik przykazał i co ona sama dotąd w tej sprawie uczyniła lub zamyśla uczynić. Od tego dopiero zależało jego postanowienie, czyli ma jej udzielić rozgrzeszenia, lub też jeszcze dalszych kroków z jej strony oczekiwać i rozgrzeszenie odroczyć, lub też całkiem odmówić. Dotyczący spowiednik nie działał więc poprawnie w tej sprawie. Ponieważ zaś spowiednik ma obowiązek błędy, chociaż bez własnej winy popełnione, znowu naprawić przy następnej spowiedzi, więc musi on, gdy pokutnica znowu do niego przyjdzie, postawić jej potrzebne pytania i nakazać wypełnienie obowiązków, ewentualnie zaś, odmówić jej nawet rozgrzeszenia.

BIBLIOGRAFIA.

1. **Świątobliwy kapłan Feliks Durewicz**, napisał *ks. Aleksander Brandowski*, proboszcz borecki. W Poznaniu 1883., u W. Simona, str. 215.

Z pojedynczych kamieni i cegieł buduje się dom, tak samo monografie pojedynczych miejscowości, osób, wypadków dostarczają materyału historykowi, kreślącemu całokształt dziejów swojego kraju i narodu. Bez lepszego zużytkowania historyi lokalnej nie popchniemy naprzód historyi powszechnej naszej ojczyzny. Niedawno żalił się prof. Zakrzewski w *Przeglądzie polskim* na obojętność duchowieństwa w Galicyi, które (oprócz małych wyjątków) nie garnie się do pracy historycznej, choć dzieje kapituł, zgromadzeń zakonnych, parafij tyle mogłyby przez ich rękę dostarczyć drogocennego materyału. Za to chlubnie podnosi prof. Zakrzewski duchowieństwo polskie z pod panowania pruskiego, które w daleko bez porównania trudniejszych warunkach o wielę więcej zrobiło pod tym względem. Mamy tam cały szereg kapłanów, pracujących na niwie historyi kościelnej ojczystego kraju jak: śp. ks. kanonik Jabczyński, śp. ks. kanonik Walkowski, ks. prałat Likowski, ks. kanonik Korytkowski, ks. prof. dr. Łukowski, ks. prof. dr. Chotkowski, śp. ks. dziekan Fabisz, ks. dziekan Chwaliszewski, ks. dziekan Dydyński, ks. dziekan. Koszutski, ks. prof. Brzeziński, obecnie proboszcz kongregacyi XX. Filipinów w Tarnowie, śp. ks. Prusinowski, ks. biskup Janiszewski, (o celibacie w Polsce i o Stanisławie Orzechowskim w *Bezżeństwie kapł.*), nadto w Prusach królewskich: śp. ks. kanonik Hildebrandt, ks. prof. Kujot, śp. ks. prof. Fankidejski i wielu innych, którzy bądźto wydobywaniem materyałów na jaw, bądź ich umiejętnem użyciem rozszerzali pole pracy dla badaczów dziejów ojczystych.

Do ich liczby przystąpił w ostatnich latach ks. Aleksander Brandowski, proboszcz w Borku, miasteczku wielkopolskiem, brat profesora wszechnicy krakowskiej. Do jego parafii należy Zdzież, słynący od wieków łaskami M. Boskiej, otrzymywanemi przed jej cudownym obrazem. W Borku znajduje się dawne archiwum parafialne, zasobne w materyały dla dziejów miasteczek polskich ostatnich wieków i dziejów różnowierstwa, które właśnie w Wielkopolsce miało jedno z główuych swoich siedlisk. Dyssydenci nasi znaleźli historyka w Józefie Łukaszewiczu, który acz katolik, z powodu że go pastor luterski wychowywał — taką niechęcią do Kościoła i duchowieństwa katolickiego pałał, że go autorowie katoliccy, jak ks. Załęski, za protestanta poczytywali. Tym większy zatem cięży obowiązek na autorach katolickich, aby prawdę wyświecali ukazując, jakie to dobrodziejstwa (!) różnowierstwo nam przyniosło, i jakich miało u nas popleczników i obrońców.

Ks. Brandowski wziął sobie za cel, zużytkować archiwum swojej parafii, wydobyć z niego wszystko, co się tylko da, aby bronić czci religii katolickiej a wystawić niezbożne sekciarstwo w rzetelnem jego świetle. Świadczą o tem dawniejsze jego monografie, o *Macieju Kazimierzu Treterze*, nieznanym a wzorowym styliście polskim XVII. wieku; *o parafii Boreckiej* podczas napadu szwedzkiego w XVII. wieku; *o hrabi Janie Bnińskim*, nieprzyjacielu wiary świętej w parafii Boreckiej i td. W swej ostatniej zaś pracy przedstawia żywot pobożnego kapłana, jednego z swoich poprzedników, ks. Felixa Durewicza, albo Duraniusza, zmarłego r. 1642., pochodzącego z miasteczka Śremu, któremu i ks. Floryan Jaroszewicz w swej *Świętych Matce Polsce* (3 czerwca) chlubną poświęcił kartę. Gorliwy ten pasterz, kierując przez 40 i kilka lat parafią borecką, błogosławioną po sobie po dziśdzień pozostawił pamięć. Jego zasługą przedewszystkiem było nawrócenie wielu możnych rodzin dyssydenckich w Wielkopolsce do religii katolickiej, jak Bnińskich, Mycielskich, Roszkowskich, Przyjemskich, Rozrażewskich i td. Troskliwie dbał o ozdobę domu Bożego, bronił nieszczęśliwych czarownic i żydów, czasem przez pospólstwo o zbrodnie posądzanych. Im mniej mamy wiadomości o życiu świeckich kapłanów parafialnych u nas w ubiegłych wiekach, tym milsze zato bywają takie szczegóły o nich. Ks. Brandowski daje w tem dziele także należytą odprawę koryfeuszom reformacyi, jak Janowi Amosowi, Komeńskiemu i protestanckiej prorokini Poniatowskiej *), i przypomina jak u nas w katolickiej Polsce dokazywali protestanci, nieodrodni pod tym względem bracia i naśladowcy swoich zagranicznych współwyznawców. Rozczulają się protestanccy historycy nad prześladowaniem „ewangelicznych" chrześcian przez fanatycznych katolików, a dragonady francuskie i nieszczęsna sprawa toruńska w Polsce

*) W *Kłosach* nr. 957 z listopada 1883 pisze Edward Jelinek w *Listach z Czech*: „Karol Kuczera (poeta czeski) opiewa Krystynę Poniatowską, postać nader sympatyczną, zajmującą *idealne stanowisko w losach czesko-polskich*". To chyba żart. Poniatowska była chorą waryatką, której jako swego narzędzia używał chytry Komeniusz, wróg Polski. O Poniatowskiej pisał Kraszewski w swoich *Typach i charakterach*.

są zawsze argumentem gotowym z ich strony przeciw nietolerancyi i okrucieństwu katolików. Ale o tem, co protestanci wyrządzili katolikom, milczą. Tak np. Jan Bniński, obrócił kościół katolicki w Zdzieżu na owczarnię, Tuczyński znowu, palił trupy żydowskie w kościołach katolickich a potem sprofanowane domy Boże obracał na stodoły.

Również pod innym względem szacowną jest książka ks. Brandowskiego, jako zawierająca wiele szczegółów do poznania obyczajów domowych w Polsce i dawnych stosunków kościelnych. Dowiadujemy się np., że u nas po kościołach wiejskich nie bywało organów, które tylko po znaczniejszych świątyniach można było spotykać. Zwykle odbywało się nabożeństwo tylko przy samym śpiewie, i to nawet jeszcze w początku XVIII wieku. Szkoda tylko wielka, że szanowny autor używa sposobu pisania okropnie rozwlekłego, i nieraz zbyt gorliwie namiętnego, że odbiega raz po raz od rzeczy, robiąc exkursye do innych zupełnie przedmiotów, a przedewszystkiem, że nigdzie nie przywodzi, zkąd co zaczerpnął, poprzestając na ogólnem wymienieniu kilku książek i archiwum kościelnego, jako źródeł. O ileż byłaby rzecz jego zyskała na wartości i nauce prawdziwą przyniosła korzyść, gdyby opowiadanie swoje był stwierdził powoływaniem się na źródła, a lepiej jeszcze dosłownemi, gdzie potrzeba, cytacyami. Czytelnik przeczytawszy całe dzieło nie dowiaduje się nawet, skąd autor powziął wiadomość, że kapłan, którego życie ks. Brandowski opisuje, nazywał się po polsku Durewiczem, bo napis grobowy i Jaroszewicz znają go tylko jako Duraniusza.

Chcielibyśmy tą pracą zwrócić uwagę Duchowieństwa na archiwa parafialne, w których bardzo wiele można wyszukać nieraz ciekawych szczegółów. Wszystko to ginie skutkiem niedbalstwa, czasem bezpowrotnie, gdy pożar lub wilgoć akta dawne poniszczą. Jakby to było pięknie, gdyby w każdej parafii znaleźć można kronikę kościelną, spisaną na podstawie istniejących dokumentów! Chlubny pod tym względem dali przykład, w Galicyi, ś. p. ks. prałat Pawłowski z Przemyśla, ks. Sadok Barącz, Dominikanin z Podkamienia w licznych swoich choć nie krytycznych pismach; w dyecezyi włocławskiej w Królestwie, niestrudzeni księża Chodyńscy, Zenon i Władysław. Oby za ich wzorem poszło jak najwięcej.

2) **Kazalnicy parafialnej** zeszyt V i ostatni, uzupełniający tom III, opuścił właśnie prasę. Drukarnia Ludowa we Lwowie wyda go prenumeratorom za zgłoszeniem się do niej.

Kronika.

Ziemie polskie. Z krainy krzyżów i mogił o nowym ucisku spóźniona dochodzi nas wiadomość. Na księży wygnańców pojawił się nowy ukaz. Dnia 22 kwietnia st. st. na posiedzeniu rzymsko-katolickiego kolegium w Petersburgu odczytano propozycyą hr. Tołstoja, ministra spraw wewnętrznych treści następującej: Doszło do wiadomości ministerstwa, że księża zostający na wygnaniu i na mocy manifestu 1876 roku uwolnieni z pod nadzoru policyi, nieprawnie wzywani są do spełniania posług kościelnych, co się sprzeciwia woli najwyższej (wysoczajszéj) wyraźnie wymienionej w manifeście, uwalniającym wprawdzie księży z pod nadzoru policyi z zastrzeżeniem jednakże, że nie wolno im będzie wstępować do służby państwowej, lub publicznej, azatem i spełniać posług religijnych, (świaszczennodiejstwowat'). Na zasadzie wniosku hr. Tołstoja kolegium rozesłało do biskupów w dyecezyach, w których znajdują się księża wygnańcy rozporządzenie takiej treści: „Wkłada się obowiązek na biskupów mieć baczność, by księża zostający na wygnaniu, wyłączając tych, którzy w porządku prawnym zostali mianowani wikaryuszami (dodamy, że takich prawie nie ma) nie spełniali żadnych posług kościelnych. Dziekani i proboszczowie, którzy będą księżom takowym poruczali spełnianie posług kościelnych, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności prawnej.

— Mamy do zanotowania inny jeszcze akt ucisku sumienia. W instytucie Maryjskim w Warszawie, zostającym pod protekcyą carowej, przełożona tego zakładu, Moskiewka, w pewien dzień galowy rozkazała wychowankom wyznania katolickiego udać się do cerkwi schizmatyckiej na nabożeństwo. Wychowanki zwróciły się z zażaleniem do swojego katechety ks. Gwiazdowskiego. Ten wzbronił jak najsurowiej uczynić zadość żądaniu przełożonej, wychowanice bowiem katolickie mogą modlić się tylko w świątyni swego wyznania. Gdy wskutek tego doznał brutalnej napaści ze strony przełożonej, zawiadomił natychmiast o całej sprawie ks. arcyb. Popiela prosząc zarazem o uwolnienie go z posady katechety. Arcypasterz uwzględnił tę prośbę, jednocześnie zaś przesłał zażalenie do Petersburga. Przełożona zakładu podała również skargę wprost na imię carowej. Odpowiedź jeszcze nie nadeszła. — W tych dniach, w jednym z kościołów warszawskich dopełniony został akt chrztu św. rodziny izraelickiej bankiera W., złożonej z pięciu osób. Głowa rodziny liczy lat 50, najmłodszy członek lat 17. Neofici w ciągu kilku miesięcy obznajomili się gruntownie z zasadami wiary św., a zmiana religii nastąpiła wyłącznie z przekonania, bez żadnych ubocznych pobudek. — W niedzielę dnia 13 lipca w kościele metropolitalnym w Petersburgu odbyła się konsekracya nowego biskupa-suffragana dyecezyi płockiej, rektora warszawskiego rz. kat. seminaryum, ks. Kosowskiego. Obrzędu dopełnił J. Ex. Metropolita Gintowt wraz z przebywającymi w stolicy biskupami.

Rzym. Dnia 14 b. m. była smutna rocznica niegodziwości, jakie zbezcześciły Rzym w czasie przeniesienia zwłok ś. p. Piusa IX z bazyliki ś. Piotra do bazyliki ś. Wawrzyńca po za murami miasta. Wina za dokonane wybryki spadła wtedy w części na rząd. Związek liberałów „Circolo anticlericale“ w Borgo postanowił tego roku odnowić te orgie. Około 100 zuchwalców zebrało się w lokalu związku. Po dość wielkiej libacyi wyruszyli w pochód ku Porta Angelica. Policya uwiadomiona o zamiarach tej bandy, pokazała się w dość wielkiej liczbie. Krótko przed godziną ósmą wśród śpiewów najordynarniejszych powrócili do miasta. Przed koszarami byłych żandarmów papieskich usłyszano okrzyki: Precz z księżmi! Śmierć Papieżowi! Podpalić Watykan! Krzyczano także: Niech żyje rzeczpospolita! Z tego widać, że rewolucya włoska nietylko przeciw samemu Papieżowi się zwraca. Policya starała się wzbronić tumultantom wejście na plac św. Piotra i ustawiła podwójny rząd z policyantów i karabinierów. Wystąpił jeden z komisarzy policyjnych, lecz go zagłuszono okrzykami: Szpieg! Śmierć tyranom! itp. Wkrótce policyi przybył w pomoc oddział piechoty z założonemi bagnetami, który zapalczywość tłumu powstrzymał. Nastąpiły aresztowania, między innymi aresztowano brata redaktora ateistycznego pisma „*Fiasco*“ i nauczyciela, protestanta, Luigi Mollo. Koła rządowe zaniepokojone temi wybrykami, gdyż same niepewne są, co się dalej stać może.

Włochy. W *Sardynii* jest zwyczaj, że 1 maja przewożą uroczyście posąg św. Efizego z Cagliari do Puli na złoconym wozie, ciągnionym przez dwa woły. (Przed miesiącem w Chieri, niedaleko Turynu, podobnież dwa białe woły obwoziły w uroczystej procesyi po ulicach miasta zwłoki śś. Juliana i Bazylissy. Widać więc, że to zwyczaj dość powszechny we Włoszech. W temże Chieri znajduje się w kościele OO. Dominikanów przepaska, którą aniołowie cudownie przewiązali św. Tomasza z Akwinu). Czas był bardzo piękny, tłumy ludu niezliczone, szczególnie na placu Yonne i na Corsie Wiktora Emanuela. Dwie muzyki przygrywały a lud wykonywał tradycyjne tańce sardyńskie. Processya urządza się po południu. Na czele stawają miliziani z ca-

nettą (rodzaj wojska średniowiecznego z kijami) na koniach, których grzywy i ogony misternie uplecione; następują cavalieri de la guardianta, straż przyboczna świętego; komitet urządzający; dalej wóz zupełnie okryty świecami i kwiatami; dalej pokutnicy, ubrani po średniowiecznemu; dalej burmistrz i rada miejska konno. Ciekawa to nader uroczystość na wpół religijna, na wpół świecka a nawskróś narodowa sardyńska.

Hiszpania. *Doczesna władza papieża* zyskała urzędowego obrońcę w osobie p. Pidala, hiszpańskiego ministra robót publicznych w gabinecie p. Canovsa. Zaczepiony przez wolnodumcę Castelara, wygłosił on temi dniami w kortezach mowę, w której przytoczył dawniejsze swe zdanie, nim jeszcze został członkiem gabinetu: „*że zapatruje się na utratę władzy świeckiej Papieża, jak Francya zapatruje się na wynik wojny swej z Niemcami, jak Hiszpania zapatruje się na stan rzeczy w Gibraltarze*". Mówił: „że największymi obrońcami władzy świeckiej Papieża w naszym wieku byli: Thiers, największy republikanin Francyi, który jej bronił w imię wolności sumienia; Cousin, który jej bronił w imię filozofii duchowej i Odilon Barot w imię wolności politycznej". A zwracając się do Castelara, który mu wyrzucał, że jego osoba, z powodu przekonań katolickich, jest groźbą dla Włoch, zapytał się: „Co Włosi sądzić będą o Castelarze, jeśli przyjdzie kiedyś do władzy i jeśli przypomną sobie jego mowę, w której powiedział, że z głębi grobów, ze zwalisk dawnego forum, z katakomb męczenników, ze wszech stron podniesie się w Rzymie głos odpychający Galla cisalpińskiego (Wiktora Emanuela) daleko od miasta wiecznego?" Można sobie wyobrazić jaki popłoch wywołać musiała tak śmiała mowa w Zjednoczonych Włochach i jak złym musi być włoski minister p. Depretis, nie mogąc dyplomatycznie działać przeciw niej, z powodu że nie jest mową wprost objawiającą zapatrywania rządu hiszpańskiego, ale tylko wiązanką dawnych, prywatnie wypowiedzianych zdań, które jednak misternie osiągnęły zamierzony cel. Włoska dyplomacya próbowała zapewne kopii pióra, ale nie wysadziła dotąd p. Pidala z ministeryalnego fotelu.

Belgia. W ściślejszych wyborach do senatu zwyciężyło wprawdzie stronnictwo liberalne, katolicy jednak rozporządzać będą w senacie większością 17 głosów. Obecny prezes gabinetu p. Malou potrafi z niej skorzystać. Człowiek to niepospolitej siły charakteru, niezależny, majętny i niewzruszonych zasad katolickich. Jednemu synowi pozwolił wstąpić do Towarzystwa Jezusowego, aby tam w zakonie pracował dla dobra swego narodu i na chwałę Bożą. Dziedzicem swego mienia już w części uczynił lud belgijski, kiedy niedawno temu, w czasach massońskiej gospodarki w dziedzinie szkolnictwa, ofiarował jeden milion franków na zakładanie szkół katolickich, w którychby młodzież odbierała religijne wychowanie. Wstępuje on po raz trzeci do gabinetu. Mając w parlamencie za sobą taką większość, pokieruje teraz energiczniej nawą państwa, niż poprzednio, bo nie będzie potrzebował rachować się z różnemi względami a szczególniej z życzeniami króla, który dotąd lubiał się trzymać następującej rady swego ojca: „*Jeśli masz wybór pomiędzy katolikami a liberałami, trzymaj z ostatnimi, bo katolicy pozostaną ci zawsze wiernemi, — liberalizm będzie się mścił nad tobą i wstrząsał podwalinami tronu*". — Czy dobre ma zawsze złemu ustępować?!

Anglia. *Voce della Verita* donosi, iż poraz pierwszy od czasu reformacyi zasiędzie w angielskiej Izbie lordów ksiądz katolicki. Jest nim najstarszy syn zmarłego niedawno lorda Petrego, głowy rodziny katolickiej, którego trzy córki przyoblekły habit zakonny.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor"
a) w archidyecezyi lwowskiej.

Według sprawozdania, otrzymanego z Dzikowa odbyła się missya tamże od 29 czerwca do 6 b. m. z bardzo dobrym skutkiem, i (co bardzo rzadko się zdarza) z licznym współudziałem p. t. Duchowieństwa okolicznego tak łacińskiego jak i ruskiego. Wyspowiadało się 3.200 osób ob. łać. a 650 osób ob. gr.

Jakkolwiek Lwów jest pod wielu względami najodpowiedniejszem miejscem na rekollekcye p. t. Duchowieństwa archidyecezyi, w roku jednak bieżącym nie może Wydział takowych urządzić we Lwowie, gdyż w seminaryum niema traktyernika i przebudowuje się kuchnia — a gdzie indziej niema dość miejsca na pomieszczenie większej liczby rekollektantów. Najodpowiedniejszym okazał się na ten cel klasztor WW. OO. Karmelitów w Bołszowcach, miejscowości na pół godziny drogi od stacyi w Haliczu odległej, gdzie też będą czekać furmanki na rekollektantów w poniedz. 25 sierpnia. PW. ks. Przeor przygotował już pomieszkanie na 30 osób, i postara się o pościel dla kilkunastu, inni niechaj przywiozą z sobą przynajmniej jakieś przykrycie, kocyk lub kołdrę. — Spodziewamy się, że to ustronie podobać się będzie Czcigodnym Współbraciom, i że licznie zjadą się na te ćwiczenia duchowne.

Ks. dr. L. Jurkowski, rektor. — *Ks. Z. Gorazdowski,* sekretarz.

---

b) w dyecezyi przemyskiej.

Za r. b. nadesłali wkładkę *z dekanatu strzyżowskiego*: ks. dziek. F. Buchwald 5 zł., ks. F. Jabczyński 5 zł., ks. F. Kopystyński 3 zł., ks. W. Machonik 3 zł., ks. J. Witkowski 3 zł., ks. M. Solecki 3 zł., ks. J. Krupiński 3 zł., ks. J. Mączyński 3 zł., ks. J. Drzewicki 3 zł., ks. W. Wnęk 3 zł, ks. L. Łachecki 3 zł., ks. W. Amelikowski 3 zł., ks. W. Mach 3 zł., ks. J. Niewodowski 3 zł., ks. M. Goryl 3 zł., ks. J. Paszkiewicz 2 zł., ks. J. Klimek 2 zł, ks. B. Rzońca 2 zł. i parafianie w Dobrzechowie 4 zł. 50 ct.

Od 10—17 b. m. odbyła się missya ludowa w Dukli, podczas której Najprzew. Arcypasterz udzielił 1.180 osobom św. Sakramentu Bierzmowania, a mnogie rzesze przystępowały do śś. Sakramentów. — O missyi w Radawie dotychczas sprawozdania nie nadesłano.

Polecamy pobożnym modłom Szanownych Konfatrów zmarłych członków bractwa: ś. p. ks. Leopolda Olcyngiera, ks Jana Tomaniewicza, ks. Karola Molęckiego i ks. Antoniego Gierada.

Ks. Jan Puzyna, rektor. — *Ks. J. Federkiewicz,* sekretarz.

Towarzystwo kapłanów pod wezw. ś. Józefa
w dyecezyi tarnowskiej.

Dnia 7 lipca zebrał się Wydział na nowe posiedzenie, na którem było 7 członków obecnych. Po odczytaniu i wzięciu do wiadomości, jak zwykle, protokołu z ostatniego posiedzenia, przystąpiono do załatwienia spraw bieżących. *A)* Co się tyczy wkładek, nadsyłanych do kasy Towarzystwa od członków, były one następujące: ks. Nawara złożył 4 zł., ks. Jaglarz 4 zł., ks. K. Łazarski 1 zł., ks. Macak 2 zł., ks. dr. Mazurkiewicz 4 zł., ks. Towarnicki 4 zł. i za „pamiątki ślubów wstrzemięźliwości" 2 zł., ks. Kocańda 2 zł., ks. dr. Bąba 2 zł., ks. Radwański 2 zł., ks. Wawr. Bednarz 4 zł., ks. dr. Góralik 4 zł., p. Franciszek Łazarski 2 zł.,

ks. dziek. Augustyniak od kondekanalnych 60 zł., i dwaj nowoprzyjęci członkowie: ks. Michał Siewierski 1 zł. wpisowego i 1 zł. tytułem wkładki, ks. Fr. Gawłowicz 1 zł. wpisowego i 1 zł. tytułem wkładki. — *B)* Rektorat zapytywał poszczególne okręgi, gdzie i kiedy członkowie Towarzystwa życzą sobie mieć rekollekcye kapłańskie. Według nadesłanych odpowiedzi i wyrażonych życzeń ułożono na posiedzeniu następujący program dla rekollekcyj kapłańskich: 1) w Nowym Sączu od 25—29 sierpnia, 2) w Tarnowie od 22—26 września, 3) w Zakliczynie od 6—10 października, 4) w Szczyrzycu od 17—21 listopada. Co do Niepołomic, za któremi także kilku konfratrów się oświadczyło, Wydział do tej myśli przychylić się nie może. — *C)* Sprawozdanie z missyi odprawionej w Radgoszczy wykazuje piękne rzeultaty. Do spowiedzi przystąpiło około 4.000 osób, na końcu zebrało się ludu do 20.000, księża dzielnie pracowali, przeciętnie po 25 dziennie, składki wpłynęły obficie, z czego przeznaczono do kasy Towarzystwa 76 zł. 51 ct., dla Ojca św. 100 zł. Ks. Chadalski złożył pokwitowanie na odebrane 200 zł. na potrzeby missyi w Wielopolu, ks. dr. Grzegorzek tak samo na 200 zł. na missyą w Bochni, a ks. Lacroix na 150 zł., jako uchwaloną zaliczkę na rekollekcye ludowe w Radłowie. Ks. przeor ze Szczyrzyca na 35 zł., jako potrącenie kosztów rekollekcyj kapł. w r. 1883. — *D)* Skarbnik przedstawia nakoniec bilans kasowy z ostatnich dwóch miesięcy. Dochodu w maju było 180 zł., wydatki wynosiły 400 zł., miesięczny niedobór 220 zł.; pozostało jednak z końcem kwietnia 1695 zł. 98 ct.; azatem z końcem maja było w kasie 1475 zł. 98 ct. W czerwcu było dochodu 44 zł. 7 ct. wydatków 385 zł., niedobór miesięczny 340 zł. 93 ct. Pozostało jednak z maja 1475 zł. 98 ct., azatem z końcem czerwca miało Towarzystwo w kasie 1135 zł. 5 ct.

Ks. Stan. Walczyński,
rektor Tow.

Ks. J. Jaworski,
kontrolor.

Archidyecezya lwowska.

Ks. K. Stecz, dawniej koop. w Założcach, po odzyskaniu zdrowia przeznaczony został na koop. w Sassowie. — *Przeniesieni*: ks. K. Jaworek, dotychczasowy admin. w Pieniakach, na koop. do Dunajowa, — ks. St. Juszczak koop. w Dunajowie do Jezierny. — O. A. Jankiewicz z zak. OO. Bernardynów uwolniony od obowiązków koop. w Jezierny, — ks. A. Jaskółka, koop. w Tokach, do Kamionki — ks. W. Tokarz, koop. w Podkamieniu do Toków.

Dyecezya tarnowska.

W dniu 16 lipca otrzymali święcenie presbyteratu z rąk J. E. ks. Biskupa następujący ukończeni pastoraliści: 1. ks. J. Dagnan, 2. ks. J. Dziża, 3. ks. W. Gadowski, 4. ks. F. Górski, 5. ks. J. Kowalski, 6. ks. L. Łękawa, 7. ks. J. Mamak, 8. ks. B. Miętus, 9. ks. J. Mirecki, 10. ks. M. Muchowicz, 11. ks. J. Pabian, 12. ks. A. Ptaszkowski, 13. ks. Wł. Strzelecki, 14. ks. W. Tylka. Czterech ukończonych pastoralistów, mianowicie: ks. Wł. Chendyński, ks. J. Górnik, ks. L. Ligaszewski i ks. P. Wiatr otrzymali tylko dyakonat z braku dostatecznego wieku.

Dyecezya tarnowska złożyła w ostatnich dwóch latach 412 złr. 7 ct. na dzieło św. dziecięctwa Jezus.

Dnia 13 lipca zmarł nagle w Pleśnej proboszcz miejscowy ks. Antoni Turner, ur. 1828, ord. 1852. Administracyą osieroconej parafii powierzono ks. J. Bednarzowi, wikaremu z Ciężkowic. Konkurs na Pleśną rozpisany do końca sierpnia.

Z drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.